Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 3. | Kraków, 21 stycznia 1911. | Rocznik V.

Znowu Izba panów przeciw robotnikom.

Jakby na pośmiewisko głoszą nam ciągle: „że wobec prawa są wszyscy równi“, że „sprawiedliwość musi być wszystkim równo wymierzoną“. Ale to nie przeszkadza, że na każdym kroku spotykamy się z tem, że wobec możnych stosuje się inną, a wobec biedaków inną miarę.

Aby nikomu się nie zdawało że jest inaczej i że kapitaliści bez żenady chcą tej nierówności, wystarczy przytoczyć uchwały ostatniego posiedzenia komisyi gospodarczej Izby panów z dnia 4 stycznia 1911.

Wiadomo nam, że Izba panów odrzuciła przez parlament uchwaloną ustawę co do pracy nocnej kobiet i odesłała napowrót do komisyi pod pozorem, że zawiera on niebezpieczeństwo dla przemysłu. W dniu 4 bm. komisya zgodziła się ponownie przyjąć tę ustawę, ale nie ma ona wejść w życie z dniem 1 stycznia 1911 jak parlament uchwalił, lecz dopiero 1 stycznia 1912. Na tem samem posiedzeniu komisyi gospodarczej przyszła pod obrady uchwalona przez parlament zmiana paragrafu 8 ustawy przemysłowej w tym duchu, „że za złamanie umowy robotnik nie może być podwójnie karany tj. przez odszkodowanie i areszt, lecz tak samo jak pracodawcę, można go zmusić tylko do odszkodowania“.

Posłowie soc. demokratyczni wnieśli tę poprawkę do ustawy a parlament jak i minister Weiskirchner przyznali słuszność argumentom naszych posłów i zmianę tę uchwalono, wychodząc z zupełnie logicznego rozumowania, że robotnik musi sprzedać swoją siłę roboczą tak samo, jak kramarz swój towar. Stąd wynika, że każda umowa czy kontrakt zawarty między sprzedającym a kupującym ma jedno i to samo znaczenie, ale jak dotąd, o tem ustawa nie chce nic wiedzieć, bo gdy np. jakiś obywatel złamie umowę, wtenczas może być zmuszonym tylko do odszkodowania, natomiast gdy robotnik złamie tę samą umowę, to nietylko że zostaje zmuszony do pokrycia szkody, ale **oprócz tego zostanie ukarany aresztem.**

I to się nazywa u panów, „że wszyscy są równi wobec prawa“.

Te anomalie parlament zniósł. Ale gdy przyszła ta uchwała do Izby panów, to już na wstępie komisya gospodarcza Izby panów ustawę tę odrzuciła, motywując to odrzucenie tem, że ze zmianą tego paragrafu musiałaby być cała ustawa przemysłowa zmienioną. Takim tanim wykrętem nie złudzą ci panowie nikogo. Każdy o tem wie, że ustawa przemysłowa jest już conajmniej dziesięć razy łataną i będzie jeszcze nieraz i że zmiana tego paragrafu nie wpłynie nic na całość, o tem oni dobrze wiedzą. Ale zostało tu ponownie wykazanem, że robotnicy od Izby panów niczego spodziewać się nie mogą.

Że wszelkie polepszenie ustawodawstwa ochronnego na długie lata zostałoby niemożliwe do osiągnięcia, gdyby robotnicy tych panów zostawili w spokoju — trzeba więc na seryo i otwarcie z nimi pomówić i powiedzieć im, że takiego stanowiska wobec najsłuszniejszych żądań klasa pracująca znieść nie może.

Wiedeńscy robotnicy już na pierwszą wieść o odrzuceniu tego paragrafu zwołali dziesiątki zgromadzeń protestujących i postanowili chwycić się najostrzejszych środków w celu zwrócenia uwagi członkom Izby panów, między któremi znajdują się oprócz zachłannych wielkich przemysłowców także arcyksiążęta, arcybiskupi, biskupi i inna ukoronowana magnaterya.

Zobaczymy, czy ci panowie na pełnem posiedzeniu odważą się iść za głosem komisyi gospodarczej, składającej się przeważnie z wielkich przedsiębiorców przemysłowych.

Słów kilka o nowych regulaminach.

Od dwóch lat przedsiębiorcy noszą się z zamiarem wprowadzenia w życie nowych regulaminów. Regulaminy te mają wolność robotnika zupełnie ograniczyć i z robotnika zrobić szpicla i denuncyanta, stojącego w każdej chwili do dyspozycyi przedsiębiorców.

Posiadamy regulamin personalu robotniczego c. k. Dyrekcyi państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu.

Celem dokładnego poinformowania ogółu metalowców, niektóre punkty z tych regulaminów przytoczymy.

§ 11. Przy pracy akordowej ustanawia się jej wysokość tak, aby robotnik mógł przy dostatecznej pilności osiągnąć co najmniej płacę dzienną.

Każdy z robotników doświadczył, że praca akordowa jest wprost zabijającą. Jednakowoż dobrodziejie, przygotowujący ten regulamin — za pracę ponad siły robotnika będą wynagradzać jego zwykłą płacą dzienną. Każda cena akordowa będzie tak wykalkulowana, że robotnik przy intensywnej pracy zarobi lon lub tegoż nawet nie osiągnie czyli pracując w akordzie przy natężeniu sił zawsze otrzymywać będzie tylko płacę dzienną bez dodatku akordowego.

GUSTAW DANIŁOWSKI.

Gołębie świętego dziecka.

Kiedy Jezus był jeszcze malutki i swemi smagłemi nóżkami, w podkasanej koszulce, uwijał się po uliczkach Nazaretu, siła jego cudowna objawiała się w niezwykłych figlach.

Kiedyś na przykład chwycił ze straganu suchą rybę, wrzucił w cysternę i kazał jej pływać, a ryba pluskała się żywa, chwytając okruszyny, które jej sypała uszczęśliwiona gromadka towarzyszy jego dzieciństwa.

Gdy podczas (jego) zabawy urwał się sznurek, złamał kij lub stłukła skorupka, święte dziecko z poważną minką, bez kleju, zapomocą dotknięcia łączyło w całość popsute przedmioty.

Innym znowu razem, podczas gry w chowanego, małe berbecie, chcąc go zwieść, zamiast na dziedzińcu, jak było umówione, schroniły się w izbie, a wciągnięte do spisku matki, gdy Jezus spostrzegł kędzierzawą czuprynę za piecem, zaczęły dowodzić, że to koźlęta...

Koźlęta — odparł Jezus — to niech wychodzą do pasterza!

Jakoż, ku zdumieniu wszystkich, dzieciaki wyskoczyły w postaci koziołków z bródkami, różkami, całe kosmate i, merdając ogonkami, jęły się tulić do Chrystusa.

Chystus je głaskał, potem tupnął bosą nóżką, i w momencie przemieniły się na powrót w dzieci, tylko z przerażenia stały dalej na czworakach i beczały na cały głos.

Chąc je pocieszyć, Chrystus wolą swoją wprawił w ruch gliniane figurki, suszące się na przyzbie, i lalki maszerowały, ptaszki fruwały, a baranki pobiegły na trawę i pasły się zupełnie jak prawdziwe.

Uszczęśliwieni malcy śmiali się do łez, ale swoją drogą z powodu tych czarów zaczęły trochę obawiać się Jezusa i stronić od niego, skutkiem czego często musiał się bawić sam.

Pomysłów mu nie brakło, tembardziej, że wszystko udawało mu się znakomicie.

Gdy w obejściu swej matki zakładał ogród, powtykane w piasek zerwane kwiaty i zioła, podlane jego rączką, nie więdły, ale rosły, rozwijały się i kwitły piękniej i dłużej, niż inne.

Skoro sklecił z deseczek ul, zaraz nazajutrz osiedlił się w nim mocny rój, a miód tych pszczół był jasny, jak słońce, a słodki, jak serce małego ich gospodarza, który bezpiecznie nurzając różowy paluszek w plastry, namaszczał nim czerstwy chleb ubogim.

Łódki robione z wiórów, których było na podwórzu pod dostatkiem, pływały mu i w górę i w dół strumyku, podług życzenia małego żeglarza, a puszczone wpowietrze, unosiły się lekko i zgrabnie, niby łątki lub motyle.

Czasem z żartów pomagał staremu ojcu, cieśli, wówczas robota szła niezwykle szybko i składnie. aż się Józef dziwował, nie wiedząc nic o tem, że dość było dziecku dotknąć deski ręką, by się wydłużyła do żądanej miary, traciła sęki i stawała się gładką i piękną, jak tarcica cedru.

Gdy zaś w mydlinach matki, Maryi, umaczał słomkę, nietylko wydymane jego ślicznym buziakiem bańki mieniły się wszystkimi kolorami tęczy, grały ogniami najdroższych kamieni, ale bielizna puszczała łatwo i wyjęta lśniła, aż bolały oczy. Podczas słoty Jezus miał zwyczaj siadywać na progu i z rozmiękłego mułu wylepiał kwiaty, liście, zwierzęta, co mu na myśl przyszło.

Pewnego razu, gdy się tak bawił w sobotę i właśnie wyrobił misternie tuzin czubatych gołębi, spostrzegł to przechodzący faryzeusz i jął ostro gromić chłopca, że narusza sabat, pracując w dzień święty.

Wystraszone dziecko surowością tonu, chcąc zwieść faryzeusza, machnęło rączką — i gołębie, rozwinąwszy skrzydła, uniosły się do góry.

Faryzeusz, sądząc, że się omylił, poszedł dalej, szepcząc modlitwy, i nie zauważył, jak gołębie w locie z płowych przemieniają się w śnieżnobiałe i świecą niezwykle w blasku nagłego słońca, niby garść lilij, rzuconych w powietrze.

Istotnie, gołębie te, stworzone rączką niewinną i życiem natchnięte trwogą dziecięcego serca, prócz tkliwości, właściwej tym ptakom, pozy

§ 13, lit g „w razie jeśli tego według uznania naczelnika lub kierownika ruchu interes zakładu wymaga są robotnicy obowiązani do wykonywania i innych robót niż według kategoryi oznaczonych.

Punkt ten nie jest niczem innem jak tylko atutem dla kierowników celem szykanowania robotników.

§ 14. Wierność, posłuszeństwo i uszanowanie dla przełożonych w służbie i poza służbą jest obowiązkiem każdego robotnika.

Dyscyplina wojskowa — jeżeli robotnk spotka na ulicy przełożonego a nie ukłoni mu się — a więc w myśl postanowień tego regulaminu będzie karany.

§ 18. Następujące kary mogą być nałożone: *a)* nagany; *b)* kwoty pieniężne; *c)* oddalenie.

§ 20. Wszystkie kary pieniężne wpłyną do kasy zakładu, jako wynagrodzenie za spowodowaną zakładowi szkodę.

Biedni przedsiębiorcy! Już nie wystarczają im zyski ciągnięte z pracy robotnika, ale chcą się jeszcze tuczyć karami nałożonemi na robotników. Jeżeli robotnik nie odda uszanowania przełożonemu, wówczas zakład ponosi stratę a więc kara ta powinna wpłynąć do kasy zakładu. Wszędzie praktykowano, że kary wpływały do Kas chorych — dziś przedsiębiorcy są już tak brudni, że ten krwawy grosz robotniczy chcą zagarnąć do swojej kieszeni.

§ 21. Co do wymierzonych kar będzie prowadzony protokół, w którym uwidocznione będzie: nazwisko ukaranego, przestępstwo i wymierzona kara.

Panom przedsiębiorcom pachną czarne listy i chcieliby za wszelką cenę z wolnego robotnika, zrobić ślepe narzędzie dla swoich celów.

§ 23. Kary pieniężne będą wymierzane stosownie do przewinienia, opuszczania i stosownie do tego, czy przekroczenie zostało powtórzonem, w wysokości od 50 hal. do 4 kor. i ściągane robotnikom z płacy.

§ 25. (Oddalenie). Kto celem wymuszenia wyższej płacy, pobudza do wzbraniania się od pracy, albo nakłania kolegów do bezprawia.

Robotnicy, upominając się o wyższą płacę, dopuszczają się bezprawia, na tej podstawie zostaną z pracy wydaleni. Ale gdy kapitaliści wyzyskują i szykanują robotnika, to nie dopuszczają się bezprawia.

Na podstawie tego regulaminu wystarczy, by robotnik, otrzymawszy robotę w akordzie upomniał się o wyższą cenę, więc już dopuścił się „bezprawia"; może — być z pracy wydalony. Jest to bardzo wygodny paragraf dla przedsiębiorcy.

Dalej wydalenie następuje za istotne zaniedbanie obowiązku, ze względu na wierność, pilność, uszanowanie i posłuszeństwo wobec przełożonych.

Przytoczyliśmy tu najważniejsze postanowienia tego regulaminu.

Każdy z nas wyrobi sobie zdanie i może się przekonać, w jak wyrafinowany sposób starają się przedsiębiorcy swych robotników ubezwładnić.

Ale robotnicy n nas w Galicyi za dużo filozofują nad rzeczami, które funta kłaków nie wartają, za mało dyskutują nad sprawami piewszej wagi, zanadto mało zastanawiają się nad sprawami, które zwykle przed czasem omawiamy w naszych pismach zawodowych, a nie przygotowują się do obrony przed podobnymi zamachami, a potem mści się to na nich samych. A raz wprowadzony nowy porządek, raz zaprowadzony nowy regulamin choćby on był jaknajgorszym nie da się już tak łatwo usunąć z fabryki.

Tak się dzieje tam, gdzie robotnicy nie są zorganizowani, gdzie robotnicy lekceważą sobie organizacye. Inaczej sprawy wyżej poruszone wyglądają w tych przedsiębiorstwach, gdzie robotnicy pilnują organizacyi zawodowej, o czem piszemy na innem miejscu.

Kapitał i praca.

George W. Perkins, współwłaściciel olbrzymich zakładów przemysłowych milionera J. Pierponta Morgana, z dniem 1. stycznia wystąpił z tej firmy, aby się poświęcić zadaniom społecznym i filantropijnym. Zajmuje się on także kwestyą robotniczą i doszedł do przekonania, że w miejsce zwykłego systemu płac robotniczych powinno nastąpić dzielenie zysku z przedsiębiorstwa między kapitał i pracę i że miejsce konkurencyi przemysłowej powinno zająć wspólne działanie wytwórców.

Zjednoczone Stany Ameryki północnej, mówi on, stanowią dziś punkt środkowy rozwoju świata, dlatego jest pożądanem, aby rozwinęły politykę ekonomiczną rozwoju twórczego, który prowadzi do osiągnięcia jak największej sprawności, do uruchomienia i rozwinięcia wszystkich sił twórczych. Dziś polityka ta polega nie na wyzyskiwaniu istniejących środków do osiągnięcia jak najlepszych rezultatów, ale także uwzględnia ona opinię publiczną oraz wymaga jawnego, uczciwego prowadzenia interesów. Walka między jednostkami okazała się szkodliwą dla społeczeństwa ludzkiego jako całości.

Także w dziedzinie przemysłu ma to swoje znaczenie. Musi się dojść do przekonania, że kapitał i jego przedstawiciele mają obowiązki względem publiczności, jako całości. Kooperacya zamiast konkurencyi jest środkiem do osiągnięcia jak największej wytwórczości, ale też zamiast starej zasady: „siła jest prawem" powinna zapanować nowa: prawo jest siłą". Miejsce kosztownej walki interesów kapitalistycznych musi zająć polityka: „żyć i pozwolić żyć".

Kooperacya nie może być jednak wprowadzona jednostronnie tylko ku pożytkowi społeczeństwa i jego akcyonaryuszy, ale powinna uwzględnić także dobro pracowników i publiczności. Przedewszystkiem jednak potrzebni są na czele społeczeństwa ludzie uczciwi i dzielni.

W jakiej formie powinien się odbywać podział zysku z przedsiębiorstwa między pracodawców i robotników? Idzie tu nie o zwykłą podwyżkę płac robotnikom, zasadniczą jest kwestya, czy płaca, jaką otrzymuje robotnik odpowiada sprawiedliwemu udziałowi w zysku, jaki przynosi wyprodukowany przez niego towar. Musimy więc w ogólności zaprowadzić kooperacyę, a więc także między kapitałem i pracą. Należy w sposób jasny publicznie oznaczyć, jaki zysk przynosi faktycznie kapitał. Nie jest to wcale niebezpieczeństwo, ale tylko polityka pewności. Kapitał musi się zadowolić tylko swoim dochodem, rozwiązanie kwestyi należy od uczciwego i sprawiedliwego podziału zysku z przedsiębiorstwa.

Do takich rezultatów doprowadzić może nawet kapitalistę rozważanie nowoczesnego rozwoju stosunków ekonomicznych, jeżeli on tylko jest uczciwym i logicznie myślącym, o ile nie jest dla niego najświętszem zadaniem wyciśnięcie jak największego zysku z pracy

---

skały nadnaturalną zmyślność i dar wieczystego trwania.

Spłoszenie tych gołębi było ostatnią igraszką, ostatnią swawolą Chrystusowego dzieciństwa, w tej chwili bowiem począł po raz pierwszy się zastanawiać nad surowością zakonu, buntować się przeciw mściwemu, groźnemu Bogu starego testamentu, by stać się wkrótce prorokiem, głosicielem i męczennikiem nowego — Miłości.

* * *

Białe te gołębie towarzyszyły swemu Twórcy stale, obsiadając, póki był w rodzinnem miasteczku, zapadły daszek domostwa ubogiego cieśli.

Gdy ruszył na wędrówkę po świecie, szybowały przed nim, niby jasne zwiastuny jego ewangelii.

Gdy umierał na krzyżu, zamiast kruków, dążących na żer, zjawiły się one, otoczyły go wieńcem i drganiem skrzydeł, chłodziły podarte cierniem i zwątpieniem czoło, nawiewając lepsze myśli umęczonej głowie,

Czuwały nad nim w jaskini grobu i ich to rozpostarte skrzydła i wzburzone pióra wydały się wtrąconej w otchłań szaleństwa i rozpaczy Maryi Magdalenie jasnymi aniołami, co rzekły: Niewiasto, czemu płaczesz?

Gdy w pięćdziesiąt dni potem zebrali się uczniowie, nagle jak zawierucha, z wysokości nieba w prędkim szumie zleciały ku nim te same gołębie. Świecącemi skrzydłami, niby rozdwojonym płomieniem, musnął każdy głowę apostoła, a na widok tych wysłańców Chrystusa wstąpił w nich Duch Święty żarliwej wiary w posłannictwo swoje, któremu się oddali wszyscy jednomyślnie pospołu.

Mijały lata, epoki — zagasły pochodnie Nerona, zionęły zgryźliwym dymem potępieńcze stosy następców Piotra, w łunach pożogi, w łykach niewoli, w orężnym gwałcie poznawali legiendy o Mistrzu przerażeni barbarzyńcy. Rosły kościoły kosztem wiary, wychudli asceci przemieniali się w opasłych mnichów; ksienie klasztorne wstępowały, odwrotną stopą, w ślady Magdaleny, wyrodniało wszystko — jedne gołębie pozostały niezmienne i wierne.

Dobre były: latały niezmordowane po obszarach ziemi, rozrzewniając serca ludzkie, raz tylko na wiek zbierając się na wyniosłej skale, by zobaczyć się i pogadać.

Zbliżała się właśnie dziewiętnasta z kolei taka umówiona, nocna godzina i ze wszech stron dążyły ścigłe ptaki ku szpiczastemu cyplowi samotnej turni, który sterczał jak grot, celujący w sine łono nieba.

Okrążyły go parokrotnie i ważąc się, jak płatki śniegu, spadły gromadnie.

Mocno biły serca gołębie ze wzruszenia i pędu, paciorki oczu ich były zasnute smutkiem mnóstwa rzeczy i zdarzeń widzianych, piersi znużone długim polotem.

Milcząc, prostowały wzdęte skrzydła i gładząc sobie nawzajem zwichrzone na czubach pióra, spoczywały zdyszane na wirchu, daleki od ziemi...

Cicho było niezwykle i wieczysty gwar na dnie przepaści bojującego z piargami potoku wydawał się szumem odległej ulewy; chwiejba smreków i limb — szeptem, szamocący się z mgłami w dolinach wicher — westchnieniem.

Konstelacye gwiazd wyglądały bliższe i wspanialsze, niż płonące po halach ogniska juhasów.

Na tej zastygłej wyżynie, której nie dosięgał najprzeraźliwszy krzyk życia, ogarnęło ptaki mętne odurzenie, błogi smutek spokoju, słodkie marzenie o spoczynku śmierci.

Wsunęłe głowy zmęczone w puch miękki skrzydeł, by usnąć na chwilę. Krótki był, jak mgnienie oka, ten zasen.

Zatrzepotał się jeden i zbudził wszystkie.

Był to sygnał, że czas każdemu wymienić najdonioślejszy czyn minionego stulecia.

Nastało gorzkie milczenie: wszystko to, co w momencie działania wydawało się ważnem, zaprzątało mózg i wstrząsało serce, teraz, z odległości wyglądało nikłe, niemal próżne, niegodne wspomnienia...

(Dokończenie nastąpi).

robotnika. Poglądy Perkinsa są przykładem, jak się przedstawia nawet nie socyaliście nowoczesne zagadnienie pracy i kapitału z drugiej strony oglądane, tj. ze strony pracy. Zapewne Perkins ze swymi poglądami jest jeszcze białym krukiem. Wystąpienie jego dowodzi jednak, że nawet niektórzy kapitaliści zastanawiają się poważnie nad problemem produkcyi kapitalistycznej, która zwłaszcza na gruncie amerykańskim wydała najtypowsze i najdojrzalsze formy, oddając w ręce jednostek monopol w całych dziedzinach wytwórczości, wydając temsamem masy robotnicze a zarazem społeczeństwo na łaskę i niełaskę królów trustowych.

Zjazd belgijskich związków zawodowych.

Ruch zawodowy w Belgii różni się tem od ruchu zawodowego w innych krajach, że jest ściśle związany z partyą. Związki zawodowe partyjne i niewielka ilość związków o charakterze tradeunionistycznym (dyamenciarze w Anwerpii, szklarze w Charleroi i tkacze w Verviers) są połączone przez wspólną komisyę zawodową, która jest ściśle związana z partyą tak, iż wszystkie te związki noszą charakter wybitnie socyalistyczny. Liczba członków w związkach tych przekracza 160.000 — co wprawdzie stanowi dość słaby odsetek 14 procent w stosunku do ogółu robotników (850.000) w Belgii.

Istnieją też w Belgii związki chrześcijańskie, dość liczne, bo wynoszą na papierze około 40.000, lecz wpływ ich jest bardzo słaby.

Oprócz tego istnieje kilka związków liberalnych, posiadających w sumie 1.020 członków (!)

Zjazd związków socyalistycznych posiada więc znaczenie decydujące w życiu robotniczem w Belgii.

Najważniejszem zadaniem, jakie stoi obecnie na porządku dziennym, jest reorganizacya związków w kierunku utworzenia — zgodnie z tendencyami przemysłu — wielkich zcentralizowanych federacyi, obejmujących cały przemysł danej gałęzi na miejscu obecnych związków najrozmaitszego typu.

Zjazd związków, który się odbył w czasie dwóch dni świątecznych w „Maison du Peuple" w Brukseli, zajmował się przedewszystkiem tą sprawą. Pomimo zgodności zasadniczej, praktyczne trudności nie pozwoliły na natychmiastowe rozstrzygnięcie tej ważnej kwestyi. Odesłano ją więc do bliższego rozpatrzenia do komisyi związkowej.

Omawiano też sprawę utworzenia funduszu oporu (na strejki i lokauty), przyczem, pomimo pewnych protestów, pozostawiono w mocy dawniejszą przymusową 60-centową składkę na rok od członka na ten cel.

Sprawa powołania do życia giełd pracy (pośrednictwa pracy), opartych na zasadzie współdziału przedsiębiorców i robotników, została odrzucona dla względów zasadniczych.

Dłuższe, choć jednomyślne, debaty wywołała sprawa pracy chałupniczej. Zjazd wypowiedział się bezwzględnie przeciw chałupnictwu i wezwał do bojkotu wyrobów chałupniczych tych przedsiębiorców, którzy nie gwarantują należytego minimum płacy.

Oprócz tego Zjazd zawezwał deputowanych socyalistycznych do złożenia w Izbie w sprawie tej projektu prawa, opartego na następujących zasadach:

1) przedsiębiorcy, chcący oddawać pracę chałupnikom, powinni być do tego upoważnieni przez eadę gminną;

2) praca chałupnicza zostaje poddaną inspektoratowi;

3) przedsiębiorcy obowiązani są utrzymywać regestry chałupników z wyszczególnieniem adresów ich i płacy;

4) warsztat pracy chałupnika powinien odpowiadać określonym warunkom hygienicznym;

5) komitety mieszane, złożone z przedsiębiorców i robotników chałupniczych, określają minimum płacy dla każdego zawodu.

Sprawa ta posiada olbrzymią doniosłość wobec tego, iż w Belgii pracuje 118.747 chałupników (41.689 mężczyzn i 77.058 kobiet, których blizko połowę wynoszą kronkarki — 47.490).

Na kongresie było obecnych 208 delegatów.

Przegląd społeczny.

Liczba samodzielnie zarobkujących zmniejsza się. Produkujący dzielą się na trzy kategorye: na samodzielnych, urzędników i robotników. Wojciech Hesse zestawia w roczniku statystycznym (tom 40) kolumny z trzech różnych czasów, w których się ujawnia ogromnie nierówny rozwój tych poszczególnych grup społecznych. Otóż za lata 1882, 1895 i 1907 przedstawia statystyka ów rozwój następująco:

	Samodzielni	Urzędnicy	Robotnicy
1882	5,190.687	307.268	10,705.324
1895	5,474.046	621.825	12,816.552
1907	5,490.288	1,299.728	17,705.324

Gdy więc liczba samodzielnych do roku 1895 podniosła się o 0·3% w przeciwstawieniu do roku 1882, powiększyła się liczba urzędników o 107·6%, względnie 320 procent, liczba zaś robotników o 39·2, względnie o 66·6%. Ze stu zarobkujących było:

	Samodzielnych	Urzędników	Robotników
1882	32·03	1·90	66·07
1895	28·94	3·29	67·77
1907	22·30	5·28	72·42

Udział samodzielnych spadał więc w tych latach nieustannie, urzędników zaś rósł nadzwyczajnie; robotników znów, choć nie w tym samym stosunku co urzędników, to przy ogromie absolutnych liczb pokazuje także silny wzrost. Wynika też stąd, że prąd w życiu gospodarczem zarywa coraz więcej samodzielnych i pędzi ich w zależność kapitalizmu.

Najwięcej samodzielnych ginie w przemyśle; oto liczby:

	Samodzielni	Urzędnicy	Robotnicy
1882	2,201.146	99.076	4,096.243
1895	2,061.764	263.745	5,955.711
1907	1,977.122	686.007	8,593.125

Cofnięcie się samodzielnych wynosiło tutaj od roku 1895 do 1907 — 4·11%, od 1882 do 1907 — 10·18 proc. Liczba małych przedsiębiorstw zmniejsza się, pokazuje się upadek rzemiosła w konkurencyi z kapitalizmem.

Z ruchu spółdzielczego. Miastem spółdzielczem co się zowie jest dwu-miasto Hamburg-Altona w Niemczech. Zestawienia statystyczne wykazują za rok 1909 następujący stan rozwoju 4 istniejących kooperatyw w tych dwóch miastach:

	członków	obrót mk	sklepy
Stowarzysz. spółdzielcze „Produktion"	41.875	10,045.936	97
Nowe stowarzyszenie dla potrzeb życiowych	34.274	8,191.651	62
Hamburskie towarzystwo urzędników państwowych	15.837	2,272.168	20
Towarzystwo urzędników w Altonie	22.527	3,754.207	18
	114.513	24,263.962	176

Z tą liczbą 114.513 członków stoi Hamburg-Altona na czele wszystkich miast Rzeszy niemieckiej, a może i miast całego świata. Blizko połowa rodzin Hamburga i Altony zaspakaja swe potrzeby życiowe w spółdzielczych stowarzyszeniach.

Francuskie związki zawodowe w r. 1909. Ogólna liczba francuskich organizacyj przedsiębiorców i robotników, o których referuje francuski urząd robotniczy, wzrosła w roku 1909 z 14.474 związków zawodowych z 2,117.629 członkami na 14.842 związki zaw. z 2,196.940 członkami; w tem mieści się 4948 związków zawodowych z 813.038 robotnikami rolnymi. Stosunki organizacyjne są najlepsze u przedsiębiorców. Jestto dowód, że się w krótkim czasie wiele od zorganizowanych niemieckich podżegaczów nauczyć zdołali.

Liczba giełd roboczych wzrosła w r. 1909 z 143 z 2598 związkami zawodowemi i 455.700 członkami na 145 z 2506 przyłączonymi związkami zawodowymi z 520.662 członkami. Liczba przyłączonych związków zawodowych spadła o 92, podczas kiedy liczba członków powiększyła się o 64.872. Jest to objaw bardzo dodatni, bo wskazuje na większe skupianie się małych grup, które dotychczas były wadą francuskich organizacyj robotniczych.

Defraudacya w klerykalnym związku amerykańskim. Sprawa malwersacyi w polskiem Zjednoczeniu chicagowskiem nie przestaje budzić wielkiej sensacyi, tem więcej, że coraz to nowe szczegóły wychodzą na jaw.

Przeprowadzone tam śledztwo wykazało brak 92.529 dolarów, a więc znacznie więcej, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Pokrycie z majątku Ostrowskiego wynosić ma wedle zapewnień prasy Zjednoczenia, t. j. „Dziennika chicagowskiego", 60 do 70 tys. dolarów, natomiast dzienniki przeciwne sferom klerykalnym, a więc „Kuryer polski" i „Dziennik narodowy" zapewniają, że jedynie 45 tysięcy dolarów może Ostrowski pokryć.

Wogóle zaś historya cała wikła się jeszcze bardziej przez to, że prawdopodobnie nie sam Ostrowski zawinił, ale i jego poprzednicy. Przyczyną tego zaś, że Ostrowskiego nie chciał zarząd Zjednoczenia wydać sądom, jest obawa, że może wyjść na jaw zbyt wiele skandalicznych szczegółów.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że Teodor Ostrowski został aresztowany.

Nocna praca kobiet ustanie w przyszłości i w Belgii, gdyż 28 września 1910 r. uchwalono tamże ustawę, mocą której umowa berneńska, dotycząca zakazu pracy nocnej dla kobiet w przemyśle, a datująca się z roku 1906, nabiera mocy obowiązującej.

Pan Benczer „poczebuje" prostować.

Dobry człowiek ten pan Benczer. Ma odlewarnię żelaza tylko po to, aby biedny naród mógł sobie trochę zarobić! On sam dalibóg na niej traci, żeby tak jutra nie doczekał, tylko traci na fabryce. Od dziesięciu lat ciągle podwyższa akorda a ci niewdzięczni robotnicy jeszcze się na niego skarżą.

Tylko, że nie umie dobrze po polsku mówić i jak napisze, że „akorda podwyższa", to trzeba czytać, że „akorda zniża", jak napisze, że robotnicy go „sobie chwalą" to trzeba czytać, że go „bojkotują". On już tak nauczony od maleńkości, pisze i czyta z tyłu, na opak, inaczej niż inni. A może to nie prawda? No więc dla przykładu: Za ruszta do maszyn płacił z początkiem roku 1910 po 2½ korony za 100 kg., dziś płaci po 2 korony; za płyty do salin płacił po 2½ korony, dziś po 2 korony. Za roboty do fabryki Perkinsa płaci po 2½ korony za 100 kg., a w drugiej odlewarni w Stryju płacą po 4 korony.

Gdy majster naznaczył robotnikowi za robotę 6 koron, sam Benczer obciął mu na 4 korony przy wypłacie. To się nazywa u Benczera w sprostowaniu „stałe podwyższanie od 10 lat akordów robotnikom z powodu coraz większej drożyzny". To się nazywa: „że nie wyzyskuje swoich robotników".

Wskutek tego brudnego wyzysku, robotnik u pana Benczera z głodu przymiera i wpada na rozpaczliwy pomysł — zamiast w drodze walki polepszyć sobie byt — prosi „jaśnie wielmożnego pana" Benczera, żeby był łaskaw pozwolić mu 16 godzin na dobę pracować. A gdy my z tego powodu ciemnych robotników, otu-

manionych Zyzdów nabesztaliśmy, by ich do rozumu przyprowadzić, łapie się pan Benczer za brodę, siada za stołem, wyciąga pa agraf 19 i pisze:

Nu? wus is dues? skąd krzyk? chce głupi Zyzda więcej zarobić, chce dłużej pracować, dwie godziny, pięć godzin, nu ja dobry człowiek, nie mogę mu tego zabronić!

Gdyby Benczer cicho we fabryce siedział, nigdyby się o tem dobrodzieju Metalowiec nie dowiedział.

Ale on nie chce — on poczebuje prostować!

Baczność odlewacze żelaza!

Zarząd grupy metalowców w Stryju wzywa wszystkich odlewaczy żelaza, aby aż do uregulowania stosunków i podwyższenia akordów omijali fabrykę **Benczera w Stryju** i roboty w niej nie przyjmowali pod żadnym warunkiem bez zezwolenia zarządu grupy w Stryju.

Prosimy wszystkie nasze organa partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

Z warsztatów i fabryk.

Z fabryki akc. tow. maszyn L. Zieleniewski.

(Wprowadzenie nowego regulaminu. — Akcya organizacyi).

Podczas konferencyj ugodowych przy jesiennej akcyi cennikowej pan Zieleniewski oświadczył, że wprowadzi nowy regulamin pracy.

W dniu 2 stycznia okazały się faktycznie ogłoszenia w obydwóch fabrykach, że z dniem 1 stycznia wchodzi w życie nowy regulamin, wobec tego wszyscy mają w przeciągu tygodnia oddać stare regulaminy, a nowe przyjąć do wiadomości własnoręcznym podpisem, a ktoby temu obowiązkowi nie chciał się poddać, tem samem zostaje stosunek pracy rozwiązany.

Po przeglądnięciu tego nowego regulaminu robotnicy przyszli do przekonania, że nie jest on do przyjęcia, i odbyli w tym samym dniu posiedzenie mężów zaufania, na którem to regulamin ten rozpatrzono a na bezpośrednim zgromadzeniu robotników obydwóch fabryk uchwalono wysłać mężów zaufania do dyrektora p. Zieleniewskiego z przedstawieniem, że robotnicy regulaminu tej treści przyjąć nie mogą.

Regulamin ten oprócz wyjątków z postanowień ustawy przemysłowej miał takie przepisy, że robotnicy nietylko zostaliby oddani na pastwę szykan i samowoli przełożonych, ale i wyzysk sił robotniczych, a co gorsze, bo straty w zarobku.

Nic więc dziwnego, że wśród robotników nastąpiło żywe zaniepokojenie, ujawniające się tak w fabrykach, jak i na zgromadzeniach. Mężowie zaufania wypełniając wolę zgromadzonych przedłożyli p. Zieleniewskiemu życzenia zmiany poszczególnych paragrafów regulaminu. P. Z. nato zarządził zgromadzenie w fabryce w celu porozumienia się ze wszystkimi robotnikami. Na zgromadzeniu tem był p. inspektor przemysłowy Kremmer oraz tow. Zuławski i Topinek.

Skutek tego zgromadzenia był ten, że pan Zieleniewski po wysłuchaniu robotników, uznał słuszne ich żądania i zgodził się na zmianę tego regulaminu.

Tym samem robotnicy potrafili usunąć np. takie postanowienia: że po 5 minutach spóźnienia stanowiła utrata jednej szychty i kara pieniężna; że przy zaakordowanej robocie robotnicy, nadebrawszy konta ponad ustanowiony akord, zmuszeniby byli, bez sprawdzenia po czyjej stronie wina — nadwyżkę tę zwrócić lub też, robotnik idący poza fabrykę na montaż gdy nie ma od kolei więcej jak $7^1/_2$ klm. musi iść piechotą i 25 klg. ciężaru na sobie nieść, poszanowanie dla przełożonych w fabryce i poza fabryką i wiele innych, więcej lub mniej ważnych postanowień, a oprócz tego robotnicy uzyskali korzystne zmiany co do pracy w godzinach nadobowiązkowych i na montażu, gdzie pracowano dotąd godzin 10, a płacono za 9 godzin, teraz i ta godzina płaconą będzie, również w fabrykach względnie obok będą urządzone poczekalnie. Trzeba przyznać, że p. Zieleniewski sam przyszedł do przekonania, że poprzednio skonstruowany regulamin byłby krzywdzący dla robotników, i z łatwością zgodził się na żądane zmiany.

Dziwić nas tylko może, że pan nadinspektor przemysłowy Kremmer, który był doradcą pana Zieleniewskiego mógł się zdobyć na taki regulamin, że nawet Tomaszewski, dość ograniczony werkführer na nowej fabryce powiedział do robotników, że ten regulamin jest z „Muzeum przemysłowego“, a co prawda, o trafności jego oceny nie ma dwóch zdań.

Jeżeli sprawa regulaminowa tej fabryki wzięła taki obrót, to oprócz rozsądnego stanowiska p. Zieleniewskiego, nie mniej przyczyniła się do tego sprężysta organizacya metalowców, która natychmiast obronę ujęła w odpowiednie formy i nadzwyczajnym taktem, nie dopuszczając do nieprzewidzianych a możliwych komplikacyj, doprowadziła sprawę do zadawalniającego rezultatu.

Niejednokrotnie możnaby uniknąć wiele ostrych starć, gdyby pracodawcy jak w powyższym wypadku mieli zrozumienie dla potrzeb robotnika. Dla robotników jestto jeszcze jedna nauka więcej, że im silniejsza organizacya, tem mniej będzie wypadków strejków i lokautów i wzajemne porozumienie jest łatwiejsze z korzyścią dla jednej i drugiej strony.

Strejk wybuchł w walcowni firmy Pollak i spółka w Frysztacie na Śląsku z powodu oberwania akordów i złamania umowy przez kierownika stalowni Goldsteina. W walcowni strejkują wszyscy bez wyjątku robotnicy. Ponieważ są pogłoski, że fabryka stara się o robotników w Galicyi, ostrzegamy przed jazdą do Frysztatu.

Rozmaitości.

Największy okręt świata, budowany obecnie na werfach „Vulkan“ w Szczecinie dla towarzystwa „Hamburg-Ameryka Linie“ otrzyma nazwę „Europa“. Pojemność tego kolosu wynosi 50.000 ton, długość 274 m., a szerokość 30 m. bez kominów i otrzyma dziewięć pomostów. Maszyny turbinowe o sile 70.000 koni parowych będą poruszały okręt z szybkością 22 węzłów na godzinę. Prócz załogi i służby włącznej ilości 950 osób znajdzie na „Europie“ pomieszczenie 4250 pasażerów.

Budowę tego okrętu Niemcy ubiegają znowu rekord Anglikom, posiadającym go zaledwie od kilku lat.

Dotychczas rekord przez bardzo krótki czas trzymała linia „White Star“ okrętami „Olimpic i Tytanic“ o pojemności 45.000 ton, przed nią Cunard Line swymi słynnymi statkami „Lusitania i Mauretania“. „Norddeutscher Lloyd“ był poprzednikiem ze swym „Kaiser Wilhelm II“, którym pobił swego konkurenta „Hamburg-Amerika Linie“ w okręcie „Deutschland“, dumą Niemców przez stosunkowo długi czas. Ten okręt o pojemności 24.000 ton przed kilkunstu zaledwie latami zdawał się tworzyć coś nieprześcignionego co do wielkości.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kornel Györffy (fabryka towarów metalowych XVI okręg), **Serajewo** (firma **Rahn i Babic**); **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Pafzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**)

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma Br. **Ungerman**). **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**); **Hodolein** koło Ołomuńca (firma **Kosmoswerke**).

Jubilerzy i złotnicy: Praga (wszystkie zakłady).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Antoni Lausek elektryk, nr 5.794. ur. 11 lipca 1872 we Wiedniu wstąpił 18 stycznia 1903 we Wiedniu VII/1. Ludwik Hauer tokarz, nr 48.836 ur. 5 sierpnia 1888 we Wiedniu, wstąpił 18 marca we Wiedniu VII/1. Karol Okronly ślusarz, nr 31.515 ur. w roku 1862 we Wattersbergu, wstąpił 16 kwietnia 1905we Wiedniu V/1. Karol Zapała kotlarz nr 54.373 ur. 12 maja 1889 w Radymnie, wstąpił 8 maja 1909 w Podgórzu. Jan Stepka szlifierz nr 57.620, ur. 8 grudnia 1866 we Wiedniu wstąpił 25 lutego 1899 we Wiedniu XIV/2. Franciszek Pfeffert robotnik, nr 121,027 ur. 25 kwietnia 1878 w Sterninghofen, wstąpił 10 grudnia 1904 w Dornbirn. Emerich Herzgeh blacharz, nr 23.854, ur 30 grudnia 1880 w Rohow, wstąpił 19 listopada 1904 we Wiedniu IV/1. Toman Kalea odlewacz. nr 189.567 ur. 29 sierpnia 1876 w Bienendorf, wstąpił 26 stycznin 1896 we Wiedniu XVI/1.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Towarzysze-korespondenci!

Jeżeli pismo nasze ma być interesujące dla czytelników, jeżeli ma korzystnie oddziaływać na nasze stosunki, to jest niezbędne, aby towarzysze korespondenci nadsyłali wiadomości do redakcyi „Metalowca“.

Upraszamy również, aby korespondencye były po jednej stronie papieru pisane i zawierały fakty prawdziwe, a nazwiska osób były wyraźnie napisane.

Każda korespondencya musi być najpóźniej we wtorek rano redakcyi doręczona, ponieważ zamknięcie numeru następuje najpóźniej we wtorek o godz. 11 przed południem.

Redakcya.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.